

NASZA SZKOŁA

ORGAN

POLSKICH TOWARZYSTW OŚWIATOWYCH I NAUCZYCIELSTWA PRYWATNYCH SZKÓŁ POLSKICH
W BRAZYLJI.

Redaktor i Wydawca: KONSTANTY LECH.
Adres pocztowy: Brazil, Paraná, Curityba,
Praça Tiradentes 9 (sobrado).

Treść numeru 18-19-go:

- I. O przyszłość szkoły i nauczyciela. K. L. M. Sekuła. Nauczyciel.
Dr. Wł. Rogowski. Ogródki przyszkolne.
Kazimierz Skrzyszewski. Pozaszkolna praca nauczyciela.
- II. Praktyka Szkolna: Lekcja ortografji w II oddziale szkoły powszechnej. Fr. Hanas.
- III. Z życia towarzystw, szkół i nauczycieli.
- IV. Dodatek «Nasza Szkołka».

KURYTYBA

Skład główny w Księgarni «Curitybana» B. Mikoszewskiego i Ski
Rua Barão do Serro Azul 6.

RODZICE, NAUCZYCIELE!

Dopilnujcie, żeby wszystkie Wasze starsze dzieci
prenumerowały miesięcznik

„Nasza Szkołka”

«Nasza Szkołka» uczy, bawi, zachęca do pracy, przyzwyczaja do czytania książek i gazet, do wysyłania rozwiązań i korespondencji do Redakcji, wychowuje światłego człowieka.

«Nasza Szkołka» jest najlepszym pomocnikiem Rodziców i Nauczyciela.

«Nasza Szkołka» jest najmilszym przyjacielem dzieci i młodzieży.

«Nasza Szkołka» odrodzi nasze społeczeństwo.

«Nasza Szkołka» winna się znaleźć w kilkunastu egzemplarzach w każdej polskiej szkole i w każdym polskim domu.

«Nasza Szkołka» winna być czytana dzieciom na lekcjach.

«Nasza Szkołka» nadaje się bardzo na podarunek świąteczny i imieninowy dla dzieci.

«Nasza Szkołka» winna mieć nakład kilkutysięczny.

«Nasza Szkołka» będzie wychodziła co miesiąc w objętości przeszło 20 stron druku.

«Nasza Szkołka» będzie kosztowała tylko 5\$000 za cały rok 1927.

«Nasza Szkołka» oczekuje na pomoc w zjednywaniu prenumeratorów od wszystkich świątłych Rodaków w Brazylii.



O przyszłość szkoły i nauczyciela.

Z czem winniśmy iść na Zjazd Polaków
z Zagranicy w Warszawie.

W dniu 3 maja 1927 roku odbędzie się w Warszawie Zjazd Polaków z Zagranicy. Zjazd ten ma określić zadania Wychodźstwa polskiego, oraz utworzyć Związek Polaków z Zagranicy.

Na Zjazd ma przybyć 120 delegatów, przedstawiciele 6 milionów Polaków, rozrzuconych po całym świecie.

Kolonja polska w Brazylii może wysłać na Zjazd 4 delegatów. Zaproszenia do wysłania swoich reprezentantów otrzymały z Komitetu Organizacyjnego w Warszawie: Kultura, Oświata i Związek Polski w Kurytybie.

Z inicjatywy Związku Polskiego zaproszone towarzystwa wyłoniły wspólny komitet organizacyjny, który zorganizował fachowe komisje do opracowania referatów na Zjazd. Komisyj powstało 5: 1) statystyczna, 2) oświatowa, 3) handlowo-przemysłowa, 4) rolniczo-osadnicza i 5) robotnicza i opieki społecznej. Do komisyj zaproszono najwybitniejszych fachowców, którzy opracowują poszczególne referaty i uzgadniają opinie na posiedzeniach komisyj.

Referaty gotowe mają być odczytane, przedyskutowane i uzupełnione na zjazdach walnych Kultury, Oświaty, Związku Polskiego i Związków Nauczycielskich, oraz ewentualnie na specjalnym wiecu delegatów towarzystw polskich w Brazylii.

* * *
Należy mieć nadzieję, że wreszcie dziś, dzięki Zjazdowi, w Warszawie, Kolonja polska wypowie się nareszcie, czego pragnieci do czego dąży, jakie zadania stawia sobie.

Nas, nauczycieli interesuje szczególnie sprawa szkolna. Wybitniejsi działacze tutejsi, którzy w wielu wypadkach przyczynili się znacznie do powstania tutejszych szkół polskich, dziś bardzo się różnią w poglądach na sprawę szkolną. Jedni mówią, że należy już teraz dać pokój szkołom początkowym, a zająć się rozbudową kolegiów, gdyż o naszym znaczeniu na tutejszym gruncie decyduje nie to, ilu nas umie czytać i pisać, a to, ilu z nas przeszło przez

szkoły średnie i wyższe. Inni znów są zdania, że kolegja nam nie potrzebne, bo możemy korzystać z brazylijskich, a język polski wystarczy nam w zakresie elementarnym. Jeszcze inni marzą tu o gimnazjum polskiem i o wydziale języka i literatury polskiej na uniwersytecie tutejszym. Nie braknie wreszcie takich, którzy sądzą, że nasze wysiłki w sprawie szkolnictwa są i będą coraz mniejsze, aż wreszcie po kilkunastu latach i śladu po naszych szkołach nie pozostanie.

Nauczyciele dotychczas swego zdania ogólnie nie wypowiedzieli i albo mają na tę sprawę poglądy nieustalone, albo też nie zastanawiają się nad tem zupełnie.

A jednak jest to kwestja naszej przyszłości i już najwyższy czas wiedzieć, czego chcemy, do czego dążymy.

Związki nauczycielskie winny postawić na porządku dziennym najbliższych swych Zjazdów przedewszystkiem dwie sprawy: 1) sprawę organizacji tutejszego naszego szkolnictwa, i 2) sprawę przyszłości nauczyciela.

* * *

Nauczyciele muszą do programu swej pracy wpisać te dwa zagadnienia, ustalić, co należy robić i wtedy wszystkich sił i środków organizacyjnych użyć do przeprowadzenia tych celów. Należenie do związku nauczycielskiego winno na członka wkładać cały ogrom pracy twórczej, a nie tylko obowiązek opłacania mniej lub więcej regularnie składki członkowskiej. Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce, liczący około 40 tysięcy członków, jest w sporym stopniu twórcą dzisiejszej szkoły polskiej i zwycięską w walce o stanowisko społeczne i materialne nauczycieli.

* * *

Nie trzeba uzasadniać, że potrzebne są nam w dalszym ciągu nasze szkoły początkowe. Najlepszym argumentem, że są potrzebne, jest to, że ich mamy dwie setki i że powstały z inicjatywy i wysiłkiem tutejszego społeczeństwa, bez zorganizowanej akcji zgóry. Bez szkół początkowych nie udadzą nam się kolegja, bo nie będziemy mieli skąd brać do nich kandydatów. Społeczeństwo musi się zdobyć na wysiłek i utrzymać sieć szkół początkowych.

W każdej miejscowości, gdzie jest kilkanaście rodzin polskich, winna powstać szkoła. Szkoły te muszą być czterooddziałowe, bo dopiero w 4 latach można zamknąć choćby najskromniejszy program nauczania.

Najlepszych swych uczniów winny szkoły początkowe kierować do kolegów polskich. Każda dobra szkoła powinna co rok kogoś przygotować, a rodziców zachęcić do wysłania dziecka do kolegum. Kolegja polskie w Marechal Mallet i Kurytybie mogłyby być pełne, a w najbliższej przyszłości powstałoby jeszcze jedno kolegum w Rio Grande do Sul.

Program kolegów należałoby tak ułożyć, żeby uczeń w jak najkrótszym czasie mógł się dostać do rządowego gimnazjum, szkoły normalnej, czy handlowej. Dopełniające kursy tych kolegów

dawałyby nauczycieli szkół początkowych, oraz przygotowywały do innych zawodów, nie wymagających gimnazjalnego wykształcenia. W programie kolegów język polski winien stać na tym samym poziomie, co i język portugalski.

Gimnazjum polskie nie powstanie w Brazylii. Nasza młodzież musi korzystać w jaknajwiększych ilościach z gimnazjów brazylijskich. Gdybyśmy tu zbudowali swoje gimnazjum, nasi wychowankowie, nawet przy najwyższym poziomie nauk w tem gimnazjum, byłiby biedniejsi od wychowanków szkół miejscowych o wszystkie prawa, jakie tu daje ukończenie gimnazjum. Poza tem narażalibyśmy się Rządowi tutejszemu, który niechętnem okiem patrzyłby na taki rozwój innojęzycznego szkolnictwa. Najważniejszy jednak argument, który nam każe korzystać w całej pełni ze szkół miejscowych, jest ten, że przecież płacimy, narówni z innymi obywatelami Brazylii, podatki na utrzymanie tych szkół i winniśmy z nich korzystać, a nie budować i własnym kosztem urzymywać osobne.

Żeby jednak nasza młodzież, ucząca się w szkołach średnich brazylijskich, nie zapomniała ojczystego języka i żeby się tego języka nie wstydziła poprostu dlatego, że nie będzie się nim mogła poprawnie posługiwać, trzeba dla tej młodzieży wybudować w Kurytybie dużą bursę polską, gdzieby ucząca się młodzież mogła mieszkać i dokształcać się w języku polskim.

W bursie takiej mogliby mieszkać uczniowie kurytybskich kolegów, Szkoły Normalnej, Gimnazjum, szkół zawodowych i studenci Uniwersytetu. Możliwy byłoby tak pracę zorganizować, żeby każdy słabszy uczeń miał korepetytora - kolegę z bursy. i możnaby doprowadzić do tego, że wychowankowie bursy byłiby najlepszymi uczniami szkół brazylijskich.

Wychowankowie bursy musieliby uczyć się m/w. 2 godziny dziennie języka polskiego i w ten sposób powtarzać sobie w języku polskim materiał, zdobyty w szkołach rządowych, oraz przechodzić systematycznie kurs języka, literatury i historii Polski.

Po ukończeniu gimnazjum brazylijskiego i przerobieniu odpowiedniego programu z języka polskiego, uczeń mógłby dostać uznane przez Rząd Polski świadectwo, równoznaczne ze świadectwami gimnazjów w Polsce, dające prawo wstępu na uniwersytety w Polsce. Znalezliby się wtedy prawdopodobnie tacy, którzy, ukończywszy w Brazylii uniwersytet, wyjeżdżaliby jeszcze na rok na uniwersytet polski dla pogłębienia studjów i poznania Polski.

W taki sposób łączność kulturalna Wychodźstwa z Macierzą byłaby utrzymana, tu na miejscu wytwarzalibyśmy prawdziwą inteligencję polską, przystosowaną do tutejszego życia.

* * *

Czterooddziałowe szkoły początkowe wszędzie, gdzie tylko da się takie szkoły zorganizować i utrzymać, Kolegja w Marechal Mallet, Kurytybie i Rio Grande do Sul, przygotowujące do szkół średnich rządowych, i bursa polska dla młodzieży, uczącej się w szkołach brazylijskich, dająca program i prawa gimnazjum polskiego

oto, co winno być celem naszych dążeń organizacyjno-szkolnych, oto dzieło zaczęte, które skończyć należy.

Związki nauczycielskie polskie w Brazylii winny te sprawy omówić na najbliższych zjazdach i rozpocząć pracę nad dalszym wprowadzaniem w życie powyższego programu.

* * *

Bardzo ważnym czynnikiem rozwoju naszego początkowego szkolnictwa jest uposażenie i zabezpieczenie starości nauczycielstwa, oraz zapełnianie nowymi siłami stale topniejących szeregów nauczycielskich. Kiepska pensja, niemożność zapewnienia przyszłości rodzinie i trudne nadzwyczaj warunki pracy powodują, że wielu nauczycieli corocznie przechodzi do innych zajęć, a prawie wszyscy noszą się z zamiarem opuszczenia przy najbliższej okazji niewdzięcznego zawodu. Nauczycieli, którzy mają zamiar stale w tym zawodzie pozostać, którzy doksztalają się, żeby coraz lepiej sprostać obowiązkowi, mamy tutaj niewiele.

Naszemi seminarjami nauczycielskimi winny być Kolegja. Należałoby w nich w przyszłości zorganizować specjalne kursy nauczycielskie. Sporo nauczycieli rekrutuje się obecnie i będzie w dalszym ciągu z miejscowych i napływających z Polski inteligentów. Dla tych wszystkich nauczycieli należy organizować specjalne doksztalające kursy wakacyjne, na których uzupełnią wykształcenie ogólne i pedagogiczne.

Kursy takie jednak nie wystarczą. Trzeba, żeby nauczycielstwo przez cały rok szkolny samodzielnie nad sobą pracowało. W tym celu organizują się ogniska nauczycielskie i sprowadza się książki. Dobrzeby jednak było, gdyby Polska dała bezpłatne urlopy i przejazdy do Brazylii kilkunastu młodym kwalifikowanym nauczycielom, którzy tu przyjechaliby na kilka lat, i pracując po kolonjach, mogliby pomóc w pracy ogniskowej. Nauczyciele ci, do czasu nauczania się języka, mogliby pracować w szkołach, gdzie jest 2 nauczycieli, a później samodzielnie.

Dla nauczycieli stałych, którzy 10 lat przepracowali w tutejszych szkołach, należałoby zorganizować 3-miesięczne odrodzeńcze wyjazdy do Polski. Nauczyciel taki winien dostać przejazd do Polski, utrzymanie i winien mieć możliwość spędzenia urlopu na wizytacji najlepszych szkół polskich. Takie zwiedzenie kilkunastu dobrych szkół dużo dałoby wypraktykowanemu nauczycielowi i zapaliłoby go do dalszej wyteżonej pracy.

* * *

Sprawa uposażenia nauczycielstwa musi być uregulowana. Związki nauczycielskie mogą określić i wywalczyć minimum uposażenia. Do tego celu doprowadzi jedna silna, poważna organizacja nauczycielska, która na członków przyjmie zasługujących na to, ale później nie pozwoli, żeby się krzywdą działa członkowi.

* * *

Należałoby też stworzyć kasę emerytalną dla stałych nauczycieli. Kasa ta oczywiście winna mieć możliwość zapewnienia przyszłości nielicznym tu weteranom nauczycielskim.

Związek Polski w Kurytybie ma zamiar zorganizować kasę ubezpieczeniową na wypadek śmierci. Sądze, że dobrzeby było przy tym Związku zorganizować emerytalną kasę nauczycielską, do której wpłacałyby składki miesięczne po połowie towarzystwa szkolne i nauczyciele.

* * *

Nauczycielskie Związki w Brazylii nie dostały zaproszeń na Zjazd do Warszawy. Na kurytybskim Komitecie organizacyjnym Zjazdu postanowiono, że delegatów na Zjazd wyślą: Kultura, Oświata, Związek Polski w Kurytybie i stan Rio Grande do Sul. Może się tak zdarzyć, że delegatami na Zjazd będą ludzie nieżyczliwi nauczycielstwu, nie interesujący się sprawami szkolnymi.

Winnimy więc dopilnować, żeby w referatach, przygotowywanych na Zjazd w komisji oświatowej były przeprowadzone nasze postulaty w całości.

* * *

Możnaby też w tym roku zapoczątkować trzymiesięczne odrodzeńcze urlopy do kraju. Moglibyśmy wysłać dwóch najzasłużeńszych tutejszych nauczycieli, którzy, spędzając w Polsce urlop, mogliby być na Zjeździe i tam, choć bez prawa głosowania, w dyskusji wypowiedzieć nasze opinie.

* * *

Udanie się tych projektów zależne jest w największej mierze od postawy, jaką nauczycielstwo zajmie na najbliższych Zjazdach Walnych.

K. L.



M. SEKULA.

N a u c z y c i e l .

«Naród, który posiada najlepszych nauczycieli, jest pierwszym narodem, a jeżeli nie jest nim dzisiaj, to napewno będzie jutro».

Powyższą zasadę wypowiedział parę set lat temu jeden ze znakomitych pedagogów, a życie stwierdziło jej prawdziwość, to też dzisiaj państwo, naród, większa lub mniejsza gmina społeczna dąży, żeby znikł analfabetyzm, żeby sieć szkolna objęła wszystkich, a nauczyciel stanął na odpowiednim poziomie intelektualnym,

I nasze parańskie społeczeństwo już od zarania swej egzystencji myślało o szkole i trzeba przyznać, że wniosło sporo szkolnych budynków i w miarę możliwości i uświadomienia danej grupy, wyposażono szkoły w pomoce naukowe i środki materialne, ale o posiadanie dobrych nauczycieli na całej linii, we wszystkich szkołach, o posiadanie nauczycieli—wychowawców nie troszczono się, lub troska w tym kierunku była wprost znikoma.

Każdy nauczyciel, jak chciał i umiał, tak uczył, a już mało który posiadał program i celowość w swym nauczaniu. Dopiero ostatnimi czasy początkowe szkolnictwo pchnięto na nowe tory. Żeby ujednostajnić nauczanie we wszystkich szkołach i nakreślić mu pewne wytyczne, wydano program nauczania, który objął język polski, arytmetykę, historję i geografję. Odwiedzając szkoły, obcując z nauczycielstwem, poznano jego potrzeby i żeby móżdż zrealizować program, organizowano kursy wakacyjne, wydano program doksztalcenia nauczycielstwa.

Fachowi doradcy naszego szkolnictwa dążyli i dążą, żeby nauczyciel podołał swemu zadaniu, żeby społeczeństwo z reorganizacji szkolnych stosunków wyniosło jaknajwięcej korzyści.

I zdawałoby się, że przynajmniej światlejsza część parańskiej społeczności zrozumie doniosłość reformy szkolnych stosunków i pójdzie wraz z fachowcami, będzie z nimi współdziałać, żeby oświata mas ludowych podniosła się, żeby nauczyciel mógł się stać pionierem kultury i żeby w zamian za swą pracę mógł mieć zapewniony znośny byt w czasie czynnej służby i na stare lata.

Kto by tak jednak sądził, ten pomyliłby się i to bardzo. W pracy tak doniosłej, jak podniesienie poziomu szkoły, nauczyciel pozostał odosobniony, cały ogrom pracy zwałono na jego barki.

Jednak jestem przeświadczony, że polski nauczyciel w Paranie, nie oglądając się ani na prawo, ani na lewo, pójdzie po raz wytkniętym gościńcem, pójdzie w gromadzie, a idąc uczyć polską dźiatwę, będzie pracował i nad sobą; będzie się wciąż kształcił, będzie dążył, żeby zdobyć wiedzę ogólną i fachową, będzie uczył dzieci, młodzież i starszych, żeby z czasem zrozumiano i ceniono dewizę na wstępie tego artykułu umieszczoną.

Każdy z nas niech śpieszy z pomocą koledze lub koleżance, niech we dwójkę, czwórkę, ogniskami nabywa naukowe podręczniki, niech przy każdej sposobności dzieli się w gronie kolegów wynikami swej pracy. Skupmy się wokół «Naszej Szkoły», wprowadźmy jedną metodę nauczania we wszystkich szkołach, a lżej nam będzie i praca potoczy się zwawiej.

Jakiem zaznaczył, nas nauczycieli w Paranie czeka ogrom pracy, a do tak wielkiego dzieła musimy się uzbroić w niezbędną wiedzę, musimy się stać silni jednością. Jednakże, żeby podołać zadaniu, oprócz fachowej wiedzy i organizacji, starajmy się być wzorowymi wychowawcami, starajmy się żyć bez zarzutu, świecić dobrym przykładem, niech naszą działalność cechuje szlachetny, wniosły czyn.

Upadli, którzy zdają sobie sprawę, że nie pełnią i nie mogą pełnić wzniosłej misji nauczyciela — wychowawcy, niechaj sami, lub pod naciskiem kolegów odejdą, żeby nie przeszkadzać innym. Opieszali niechaj staną do pracy i ze zdwojoną energją odrobiją to, co zaniedbali. Wartościowych, a upadających pod ciężarem odpowiedzialności i niewiary w lepszą przyszłość, wskutek apatji i błogiej drzemki społeczeństwa, podtrzymajmy, nie pozwólmy im ginąć.

Błędy, wady, zboczenia nasze i społeczeństwa omawiamy w prasie, omawiamy je z punktu widzenia pożytku dla szkoły. Starajmy się, żeby parański nauczyciel stał się Nauczycielem — Wychowawcą w całym tego słowa znaczeniu, a wówczas, jeżeli nasza społeczność nie będzie pierwsza, to przynajmniej stanie narówni z innymi.



DR. WŁ. ROGOWSKI.

Ogródki przyszkolne.

Szkoły polskie w Brazylii to objaw żywiołowy poczucia kultury narodowej i potrzeby tej kultury. Powstały z ofiarności i bezpośredniości pracy w przeważnej większości tych, którzy mieli tęsknotę i głód wiedzy niezaspokojonej w pokoleniach te szkoły tworzących. Szkoły te są także wyrazem troski ojcowskiej o lepszy byt potomnych, są fundamentem pod lepszą przyszłość. Społeczny wysiłek zdąża do uprawy nauczyciela: jego bytu materialnego, a zatem jego stałości w zawodzie oraz jego fachowości. Nauczyciel umiejętność swoją wyrazi organizując pracę i jej warunki wewnątrz gmachów już wzniesionych. Wysiłkiem jego wpływów winno być udoskonalenie sprzętu szkolnego, oraz wewnętrznego i zewnętrznego wyglądu szkoły. Samo nauczanie, oparte o niezbędne warunki otoczenia, wyda stokroć większe rezultaty zarówno w dziedzinie oświaty, jak i wychowania. Kulturalne otoczenie wywrze kulturalny wpływ, przyzwyczajai do dbałości o ład i skład życia codziennego. Charakteryzowałem w «Naszej Szkole» potrzeby udoskonalenia wnętrza szkoły. Obecnie parę słów poświęcić pragnę otoczeniu szkoły.

* * *

Nie jest obojętną sprawą dla wychowania szkolnego, jak dzieci spędzają czas przed i między lekcyjny. Chaotyczna i dzika bieżąca po zapuszczonym terenie przyszkolnym nie wpłynie uszlachetniająco na dźiatwę, a planowo pomysłane otocze szkolne podniesie wartość społeczną i wychowawczą uczelni. Dzieci szybko nauczą się szanować pracę nauczyciela, gdy wtajemniczą się w nią i wezmą w niej udział. Zielone i kwietne ubiory ścian szkoły, dró-

zek ogródka i boiska szkolnego nie będą niszczone, gdy nauczyciel włoży w nie wytrwałą planowość, a nie jednorazowy wysiłek. Nie zaczynamy od skomplikowanych planów, od wymyślnych kwietników i botanicznej nadmierności w doborze roślin, bo z tego będą więzy krępujące życie, które to życie potarga i niszczy, a z mozołu ogrodniczego będą suche badyle, które przekonają nauczyciela, że podjął trud, przerastający jego czas, siły i wiedzę potrzebną.

Rabata kwiatowa i strojąca ściany szkoły wokół budynku; po obu stronach możliwie najszerzych i najprostszych drózek, mających placyki na skrzyżowaniach i zakrętach, rabaty kwiatowe z tych najpospolitszych naszych pięknych polskich kwiatów, co to pełno ich barwnej radości przy każdej polskiej chacie, przy każdej kapliczce i na każdej mogiłce, a więc: malwa, słonecznik, dzwoneczki, rumian biały (margarytka), bławatek, lwia paszcza, groszek pachnący, nasturcja, nagietek, mak i rezeda, a w cieniu — barwinek. Oto, co umili otoczenie i wyrośnie bez wielkiego nakładu pracy. Do wyszukanych kwiatów, na które pozwolić sobie może po szeregu lat pracy w ogródku nauczyciel, zaliczam: goździki, lewkonje, astry, dalje i georginje, róże, mieczyki i w. in.

To na froncie szkoły, od wejścia.

A po bokach i za domem, obejmując duży plac do zabawy i ćwiczeń cielesnych, drzewa owocowe i zagony warzywne. I znów im mniej gatunków drzew i krzewów tem wyniki pewniejsze: pesyka (brzoskwinia tutejsza), amejsza, śliwa japońska i grusza, kiki, pomarańcza, mimoza i cytryna lub lima — te najłatwiej sadzić, prowadzić i uprawiać i niezawodnie plon obfity wydadzą tam, gdzie wogóle rosnąć mogą bez wymarzenia. Posadźmy po jednym, po dwa drzewa i nie wszystkie w jednym roku. A jak ogród się ustali — wprowadźmy ładnie na płotkach prowadzone wino.

W przestrzeniach międzydrzewnych dajmy kartofle, pomidory, strączkowe, kapustne, buraki i marchew, ogórki, koper, pietruszkę i cebulę. To wszystko w domu potrzebne, a wyplaci się tem lepiej im obficie użyźniona i wyrobiona będzie ziemia, im równiej, w stosownych odstępach rosnąć będą rośliny uprawne i im staranniej czyszczony będzie chwast, głuszający uprawę i rabujący ziemię z jej bogactwa.

Im racjonalniej prowadzony będzie ogródek, tem większą da korzyść materialną, a zarazem i — wychowawczo-społeczną.

* * *

Jeżeli teren przyszkolny bardzo zapuszczony a przytem obszerne, to należy go zgóry rozplanować i plan wykonywać fragmentami z roku na rok. Po pewnym czasie całość się złoży. Drzewa sadzić należy w dobrze i dość głęboko wywietrzone doły, wysypując wierzchnią warstwę ziemi na dół, a spodnią na górę. Równie z powierzchnią ziemi położyć po średnicy rowu trzonek łopaty lub grabi, wskazując w ten sposób poziom umieszczenia piętki drzewa, t. j. tej części pnia, która leżała na zetknięciu się powierzchni

ziemi z powietrzem przed wykopaniem drzewka. Posadzone zbyt głęboko lub zbyt płytko, drzewka źle będą owocowały. Pień drzewa powinien być zwrócony północną stroną na północ i ten szczegół należy notować przed wyjęciem drzewa do przesadzania. Sadzić drzewka należy w lipcu; doły kopać w maju; okopywać wkoło, na 1 i pół metra i na jeden sztych łopaty, przykopując nawóz lub kompost, drzewa już rosnące i owocujące na miejscu w sierpniu; trzeba usuwać dziki i wilki, formować korony, przeszczepiać, gdy źle owocują, w czasie spoczynku drzew.

Nie na terenie nie palić. Wyrwane chwasty, oberżnięte gałązki, zgrabione liście składać na jedną kupę kompostową. Tu wyrzucać gnój z pod świń i kur, resztki domowe, papiery i śmiecie, zmiatane w domu i na ulicy. Kupę kompostową w czasie długotrwałej suszy trzeba zlewać wodą i przerabiać widłami. Kompost równomiernie rozpadnięty, stanowiący bogaty zasilek dla ziemi rozrzucić po powierzchni i przekopywać wraz z ziemią roztrzaskując bryłę, na głębokość jednego sztycha łopaty. Na tak wyrobionej ziemi każda uprawa wyda obficie. Zaczynajcie od niewielkich kawałków ziemi, ale starannie wyrobionych. Opłaci to pracę i zachęci do dalszych trudów celowych.

* * *

Dobre książki, podające szczegóły zaplanowania ogrodu, wyrabiania ziemi, indywidualnych kultur poszczególnych roślin, podaję tutaj, zastrzegając, że w książkach tych zmienić należy, licząc się z tutejszemi warunkami, czas uprawy i zbioru, który jest dla każdej okolicy inny, oraz dobór tu przydatnych gatunków i odmian.

1. Franciszek Langauer (spolszczenie Dra. Eustachego Wołoszczaka) — «Ogród Szkolny». «Wskazówki do zakładania, pielęgnowania i pedagogicznego użytkowania ogrodu szkolnego». Lwów. 1889. Nakład T-wa Pedagogicznego.

2. Dr. Władysław Szafer: — «Ogrody szkolne» — Lwów — Warszawa 1921 — «Książnica».

3. Józef Brzeziński: — «Hodowla warzyw». Warszawa 1910 — Gebethner i Wolf.

4. Józef Brzeziński: — «Hodowla drzew i krzewów owocowych». Warszawa 1910 — Gebethner i Wolf.

5. Mieczysław Jankowski: — «Kwiaty w ogrodzie» Warszawa. Gebethner i Wolf.

6. Kalendarz «Świtu» z 1920 — 1921 — podał cenne wskazówki, co do pór siania nasion w warunkach Brazylijskich

KAZIMIERZ SKRZESZEWSKI.

Pozaszkolna praca nauczyciela.

Ponieważ nauczyciel żyjący na wsi, stanowi najważniejszy czynnik pracy oświatowej, podniesienia ducha narodowego — a w szczególności tutaj na obczyźnie — powinien rozwijać swą

działalność w szerszym zakresie i to z taką siłą, by jego praca odniosła skutek. Nauczyciel pracujący na tej niwie, chcąc zrealizować swe dążności, powinien ułożyć dokładny program pracy, bo jego praca ma rozwinąć się w kilku kierunkach, a mianowicie:

- 1) Kursy dla analfabetów,
- 2) Odczyty i pogadanki,
- 3) Przedstawienia z dziećmi szkolnymi,
- 4) Czytania dla kolonistów.

My wszyscy Polacy mamy jedną ujemną stronę. O ile czegoś nie umiemy, a gdy nas ktoś zapyta o to — zwykle zbledniemy go odpowiedzią, albo damy odpowiedź, że umiemy. Dorosły, o ile czytać i pisać nie umie, wstydzi się tego objawić, co było nieraz przyczyną jego krzywdy. Mamy jeszcze i inny wstyd — że na starość wstydzimy się uczyć. Że twierdzenie moje jest prawdziwe, przekonałem się, będąc nauczycielem w Polsce. We wsi, w której uczyłem, spotykałem dorosłych analfabetów, którzy nie umiejąc czytać i pisać, trzymali w kościele książkę odwróconą.

W celu usunięcia analfabetyzmu, powinien nauczyciel urządzać kursy dla analfabetów. Do takiego kursu musi nauczyciel ludzi odpowiednio przygotować. Samo zapowiedzenie może nie odnieść żadnych rezultatów. Powinien zapowiedzieć dzieciom, aby zawiadomiły swoich rodziców i rodzeństwo, by się zeszli do sali szkolnej, w której będzie oczekiwał nauczyciel na nich i gdzie dowiedzą się coś nowego i pięknego. W mojej praktyce początkowo rezultat był niewielki. W pierwszy wieczór przybyło zaledwie 7 osób. Nie zrażając się tem, czytałem wyjątki ze «Strasznego Dziadunia», wyjaśniając od czasu do czasu jakieś słowo, czy zdanie. Pierwszym słuchaczom podobało się to, — jak sami mówili, i zrobili wieczorem reklamę. W następny wieczór przybyło słuchaczy o wiele więcej. Opowiedziałem pokrótce początek «Strasznego Dziadunia» — i czytałem dalej. Podczas pogadanki sala coraz więcej napełniała się, aż któryś ze słuchaczy, westchnąwszy, rzekł: «jaka to szkoda, że ja sam nie umiem czytać — ale cóż ja temu winien jestem, przecież dawniej nie uczono nas, a o ile była gdzieś szkoła — to daleko od wsi. Zwróciłem się do niego, mówiąc, że niema nic straconego, jeżeli będzie chciał — może się nauczyć czytać i pisać.

Ludzie nie dowierzali — dało się słyszeć szemranie.

Ano spróbujmy — rzekłem — ci, co mają chęć, niech po przeczytaniu zostaną tutaj.

Rozpoczął się kurs czytania, pisania i rachunków. Począwszy od litery a i od 1, przerobiłem z nimi cały materiał, polecony przez Ministerstwo W. R. i O. P. I te zimowe wieczory tak przejęły miękkie serca, iż kiedy usłyszaną o wyjeździe moim do Brazylii — tłumem przybyli do mnie z prośbą, o dalsze pozostanie na miejscu.

Naturalnie, że programu, w jaki sposób nauczyciel ma postąpić, przepisać nie można, ale jestem pewien, że nauczyciel chętny, a nie zrażający się — w ten, czy inny sposób, rezultat osiągnie.

Są wypadki, że nauczyciel, urządzając kursa dla analfabetów, popełnia dwa błędy. Pierwszy, że dla ułatwienia pracy pragnie na jednym kursie zgromadzić równocześnie niedorostków i starszych gospodarzy, drugi, że kurs chce urządzić na wzór szkoły, wprowadzając systematyczną naukę, nierzadko z bardzo urozmaiconym programem. Nic, nigdy, taki system i sposób prowadzenia kursu nie odniesie żadnego rezultatu. Tutaj jedna i druga wada przyczynić się może do niepowodzenia. Pierwsza, bo nie liczy się z ambicją starszych i z tem, że wstyd im wobec niedorostków trudzić się z literami, druga, bo nastęrcza za wiele trudności i zniechęca.

Musimy się liczyć z tem, że jesteśmy Polakami, którzy mają może i niewyrobyony samopogląd, wielkie wywyższanie swej osoby i ambicję, która nie pozwala nam „zniżyć“ się do nauki, co może jest największym naszym błędem, i trzyma nas w zastoju cywilizacyjnym.

(D. c. n.).



PRAKTYKA SZKOLNA.

W Polsce odbywają się rejonowe konferencje nauczycielskie. Jeden dzień w miesiącu jest wolny od zajęć szkolnych, nauczyciele zjeżdżają się do punktu centralnego i tam ktoś prowadzi lekcje, kto inny wygłasza odczyt, odbywa się dyskusja, krytyka, nauczycielstwo się dokształca, poznaje nowe kierunki pedagogiczne, pracuje nad sobą.

Poniżej drukujemy lekcję, prowadzoną na jednej z takich konferencyj, nadesłaną nam łaskawie przez znanego i na niwie brazylijskiej kol. Fr. Hanasa.

Temat lekcji aktualny, bo omawiany w poprzednim numerze, w dziale «Praktyka szkolna». Bardzo prosimy Kolegów o gruntowne poznanie i porównanie tych dwu sposobów podania tego samego materiału i o nadesłanie uwag do Redakcji «Naszej Szkoły».

Redakcja.

LEKCJA ORTOGRAFJI W II ODDZIALE SZKOŁY POWSZECHNEJ.

(Demonstrowana na rejonowej konferencji nauczycielskiej
w powiecie suwalskim).

Ń, ś, ć, ź, dź — ni, si, ci, zi, dzi.

Ile dźwięków (głosek) słyszysz w wyrazie «koń»? — (Trzy). — Napisz ten wyraz na tablicy. Ile liter napisałeś? Jaka jest końcowa? Podkreśl ją. Mówimy: jeden koń, a dwa? — (Konie). — Napisz ten wyraz obok wyrazu «koń». (Do pisania należy wybrać najzdol-

niejszego ucznia, aby niezawodnie napisał poprawnie: konie, nie «końe». Jeżeli niema w klasie takiego ucznia, nauczyciel pisze sam, aby nie dopuścić do popełnienia błędu.

Przeczytaj uważnie, co napisaliśmy na tablicy. (Nauczyciel wymawia powoli, oddzielając każdy dźwięk: «końe». Dźwięki «k» i «ń» wymówi «k» i «ń», nie «ka» i «eń»).

Ile głosek (dźwięków) słyszałeś w wymówionym wyrazie? — (Cztery). — Jakie? — (K-o-ń-e). — A ile liter napisaliśmy w wyrazie «konie»? — (Pięć). — Jakie? — (K-o-n-i-e) — Czy wymawiamy wszystkie litery? Której litery nie słyszałeś w wymowie? — (i). — Jak zato wymawiamy literę «n»? — Miętko. — Do czego więc służy tutaj «i» po «n»? — Do zmiękczenia «n». — Jakbyś wymówił, jakby brzmiało «ni» niezmiękczone? (Jeżeli uczeń nie potrafi, nauczyciel wymawia twardo: «n-i», jak brazylijskie «ny»). Widzicie, że piszemy tu literę, której nie wymawiamy, służy nam ona tylko do...? — Zmiękczenia «n». (Taksamo wypisze nauczyciel i omówi wyrazy: dłoń - dłonie, broń - bronie, ogień - ognie, leń - leniuch i t. p.). Jaką literę i jaką głoskę mamy po «ni»? — «E» («u» i t. p.). — Czy «e» («u» i t. p.) można wymówić łatwo samo, bez łączenia go z inną literą? — Można. — Jak się nazywają takie głoski, które możemy wymówić bez pomocy innych? — Samogłoski. — Jakie znasz samogłoski? — I, u, o, a, e, ę, ą, y, ó. — Co więc stoi zawsze po miękczącym «i»? — Samogłoska. — A kiedy miękczymy «n» kreską na «ń», bez pomocy «i»? — Kiedy dźwięk «ń» przypada na koniec wyrazu. — Napiszmy jeszcze kilka przykładów: giń - ginie, suń - sunie, toń - tonie, wstań - wstanie.

— Zobaczmy, kiedy jeszcze pisze się «ń». Napiszmy pod «wtanie» wyraz «Mania». Jak inaczej wołają na dziewczynkę imieniem Mania? — Mańka.

— Napiszmy obok ten wyraz. Napiszmy jeszcze: bania - bańka, niania - niania, koniec - końce, taniec - tańce, haniebny - hańba i t. p. Ile dźwięków (głosek) słyszysz w wyrazie «bania»? — Cztery, b-a-ń-a. — Ile liter napisaliśmy? — Pięć, b-a-n-i-a. — Której nie wymawiamy? POCO napisaliśmy «i» po «n», chociaż go nie czytamy? — Aby zmiękczyć «n» na «ń». — Jak zmiękczone jest «n» w wyrazie «bańka»? — Kreską. — Podkreśl «ń» i «ni» w napisanych wyrazach. Jakie głosy (dźwięki) stoją po «ń»? Czy możesz je wymówić same tak łatwo, jak i, u, o, a, e, y i t. p.? — Nie. — Jak nazywamy takie głoski? — Spółgłoski. — Napisz, jak będzie liczba mnoga od: giń, suń, toń, wstań? — Gincie, suńcie, tońcie, wstańcie. — Przypatrz się dobrze wyrazom napisanym na tablicy i powiedz, kiedy «n» miękczymy kreską na «ń», a kiedy przy pomocy «i»? — Przy pomocy «i», kiedy po «ni» następuje samogłoska, kreską kiedy «ń» stoi na końcu wyrazu, albo kiedy po «ń» następuje spółgłoska. — Kto poda przykłady na poparcie tej reguły? Kto jeszcze? — Pień, cień, kamień, ... koński, pański, słońce, gońcie, ... gniew, mniej, niebo, niego, sumienie, pragnienie, i i. — Kiedy piszemy «ń», kiedy «n» miękczymy przy pomocy «i»?

Zapisać w zeszytach to prawidło. (Prawideł takich nie wolno zadawać dzieciom do wykucia na pamięć. Zapisujemy je poto, aby dzieci nie tylko słuchowo, lecz także wzrokowo i ruchowo utrwaliły sobie w pamięci nabyte wiadomości. Znajomość reguły nie przesądza umiejętności poprawnego pisania. Wysłuchanie reguły jest tu raczej ćwiczeniem zdolności logicznego myślenia, niż środkiem nauczania pisowni). Przykłady wyżej podane utworzą następujący schemat, który uczniowie napiszą w swoich zeszytach:

Koń - konie, dłoń - dłonie, broń - bronie, ogień - ognie, leń - leniuch; giń - ginie - gincie, suń - sunie - suńcie, toń - tonie - tońcie, wstań - wstanie - wstańcie; Mania - Mańka, bania - bańka, koniec - końca, taniec - tańca, haniebny - hańba i t. d.

Nauczyciel pisze następnie na tablicy kaligraficznie ćwiczenie, np. „Dzień gniewu Pańskiego. Brońmy się nieustannie do końca. Panie Janie, niesiemy śniadanie. Wstańcie koniecznie“.

Nauczyciel każe uczniom: 1) przeczytać to ćwiczenie kilka razy głośno, w całości, 2) potem każdy wyraz z osobna podzielić na litery, wreszcie 3) przepisać ćwiczenie wyraz po wyrazie. Bezcelowe jest przepisywanie bezmyślnie litera po literze.

Następnie porównują uczniowie swoje prace z wzorem na tablicy, poczem nauczyciel zakrywa tablicę i dyktuje jeszcze raz to samo ćwiczenie, uczniowie zaś piszą z pamięci. Jednakowoż, aby nie dopuścić do robienia błędów, nauczyciel pozwoli każdemu uczniowi zaglądnąć do wzoru, ilekroć uczeń będzie miał wątpliwość co do pisania danego wzoru. Po skończeniu dyktanda uczniowie porównując swe wypracowania z wzorem na tablicy, znowu odsłoniętym, poprawiają ewentualne błędy. Wyrazy błędnie napisane powtarzają po kilka razy.

*

Na następnych lekcjach przerobi nauczyciel w podobny sposób poniższe przykłady: **ś - si**.

gęś - gęsiom, oś - osią, wieś - wsie; koś - kosiarz - koście, noś - niesie - noście, Jaś - Jasia - Jaśka; siano, głośny, siódło, skośny, sieje, szczęśliwy, siódmy, śliwa, Zosia, śnieg, sąsiad, śpiew.

ć - ci: nić - nicią, sieć - siecią, ćwierć - ćwierciami, sierść - sierścią; kość - kością - kośćmi, pleć - plecie - plećmy, gniew - gniewie - gniewem, złość - Maciek - Maćka, maść - ścierni, ćma, ścielić, ścięcie, ćwiczenie, dość, ciocia, lećcie.

ź - zi: gałąź - gałęzie, maź - mazia, wieź - wiezie - wieźli, ziarno, źrebię, ziemia, źródło, ziewać, źle, obraźliwy; gryź - gryziemy - gryźć, leź - leziemy - leźć.

dź - dzi: śledź - śledzia, niedźwiedź - niedźwiedzia, idź - idzie - idźmy, chodź - chodzi - chodźmy; dzięki, dzie sięć, dzień, dziś, dźwigam, dźwięk.

Z przytoczonych przykładów wysnują uczniowie indukcyjnie ogólne prawidło zmiekczenia i zastosują je dedukcyjnie do dalszych przykładów, które sami podadzą.

Po przerobieniu całego materiału, który zajmie najmniej 5 godzin, nauczyciel wprowadzi dyktando, jako sprawdzian wiadomości nabytych przez uczniów.

U w a g a: Ortografji, czyli poprawnego pisania, uczy się w szkołach polskich w Brazylii zwykle w sposób przestarzały, nie prowadzący do celu. Dyktando, dawno zarzucone w Europie, uważa się jeszcze w Brazylii za właściwą formę nauczania ortografji. Tymczasem bardzo gruntowne badania pedagogów, tej miary co Lay i inni, ustaliły, że najlepsze wyniki daje przepisywanie celowo ułożonych i odpowiednio przygotowanych ćwiczeń, lecz przepisywanie całych zdań lub wyrazów, nie bezmyślne przerysowywanie liter.

Doświadczenia wykazały, że dzieci, przepisując z wzorów drukowanych, robią więcej błędów, dlatego wskazanem jest używać wzorów pisanych.

Dla nauczycieli, pragnących zapoznać się szczegółowo z nowoczesnymi metodami nauczania ortografji, polecam książki: Drzewiecki: *Metodyka języka polskiego*, Szober: *Metodyka języka polskiego*.

Fr. Hanas.
Jeleniowo, pow. Suwalski.



Z życia towarzystw, szkół i nauczycieli.

Protokół z posiedzenia Zarządu Związku Zawodowego Nauczycieli Polskich Szkół Prywatnych w Brazylii.

Posiedzenie odbyło się dnia 2 listopada r. b. w mieszkaniu prezesa kol. Jeziorowskiego, w obecności kol. kol. Kubiaka, Widerskiego, Jana Rodackiego i K. Jeziorowskiego.

Prezes Jeziorowski odczytuje listy, odnoszące się do transakcji z «Oświatą», której Związek sprzedał materiały szkolne, a to celem ułatwienia szkołom «Oświaty» nabywania książek, które komisja mieszana Związku i Kołka uznała za odpowiednie dla wszystkich szkół w Paranie, jako też, aby odpowiednio dla wszystkich szkół w Paranie, jako też, aby zlikwidować rachunek z p. dr. Kossobudzkiem, który żądał 12% od sumy, należącej mu się za drukowanie drugiej i trzeciej książki. Zarząd poleca kol. Prezesowi, aby zażądał ruchunku szczegółowego od p. dr. Kossobudzkiego i aby, o ile możliwości, rachunek ten jaknajszybciej uregulował.

Prezes Jeziorowski zaznajamia zebranych z programem Zjazdu Polaków Zagranicznych w Warszawie i twierdzi, że Związek winien starać się, aby wysłać swego delegata na Zjazd i jednocześnie stawia kandydaturę p. Witolda Cieńskiego, dyrektora Szkoły Średniej im. Mikołaja Kopernika i instruktora szkolnego.

W tej sprawie zabierają zebrani głos i stawiają kandydaturę kol. prezesa Jeziorowskiego, motywując to tem, że kol. Jeziorowski przeżył tutaj w Paranie kilkanaście lat, był przez parę lat redaktorem «Świtu», był przez kilka lat sekretarzem «Kultury» i od kilku lat jest nauczycielem, zna doskonale życie we wszystkich jego przejawach w mieście i na kolonji, zna życie tow. szkolnych, nauczycieli parańskich i t. p., podczas, gdy p. Cieński jest człowiekiem świeżo przybyłym, nie orjentującym się dostatecznie w stosunkach polsko-parańskich, nie zna doskonale tutejszego życia, ani potrzeb kolonji polskiej, jakoteż nie przybył, aby stale zamieszkać w Paranie.

Zarząd uważa, że tylko człowiek, który tutaj zamieszkuje kilkanaście lat i który myśli stale przebywać w Paranie, dobrze może reprezentować interesy nas, polono-parańczyków. Ostatecznie uchwalono następującą rezolucję: «Związek Zawodowy Nauczycieli Polskich Szkół Prywatnych uważa, że najodpowiedniejszym kandydatem na I-szy Zjazd Polaków z Zagranicy w Warszawie od szkolnictwa polskiego w Brazylii jest kol. Konrad Jeziorowski, który w ciągu 18 lat pobytu w Brazylii poznał dokładnie stosunki i życie kolonji polskiej i pracuje bezustannie i ofiarnie na niwie oświatowej w Paranie». Uchwalono również, że szczegółowe dyrektywy da się delegatowi, gdy już będzie pewność, że delegat został przyjęty. Na posiedzenie poobiednie przybył ob. Rolek, sympatyk naszego Związku, b. prezes takowego i obecnie jeden z nauczycieli szkoły M. Kopernika.

Potem kol. Prezes odczytuje list od p. Lecha, w którym tenże donosi, że w niedługim czasie ukaze się drugi nakład *Elementarza*, że zamierza się zorganizować kursy nauczycielskie w Erechim, São Feliciano i Guarany w czasie wakacji.

Zarząd Związku uważa myśl urządzenia kursów za bardzo szczęśliwą i o ile możliwości będzie się starał dopomóc w zrealizowaniu takowej. Dalszą sprawą porządku dziennego, jest sprawa połączenia się z «Kółkiem Nauczycieli Chrześcijańskich». W tej sprawie zabierają kolejno głos wszyscy zebrani, którzy ostatecznie doszli do wniosku, że z powodu, iż w tym roku, tak zw. próbnym, prawie, że się nie odbyło, t. j. że nie doszedł do skutku ani jeden zjazd okręgowy, nie było żadnej hospitacji, objazdów etc., dlatego też Zarząd Związku uważa, aby w dalszym ciągu było, jak jest, czyli, że obie bratnie organizacje będą współpracować z sobą, wzajemnie sobie dopomagając, ale zachowując absolutną niezależność i w dalszym ciągu będzie każda organizacja miała swój osobny zarząd.

Sprawę «Naszej Szkoły» polecono załatwić kol. Prezesowi. Zebrani godzą się, aby w dalszym ciągu p. Lech, obecny wydawca «Naszej Szkoły», wydawał takową. Również polecono kol. Prezesowi, aby zwrócił się do p. Lecha z prośbą o jaknajrychlejsze sprowadzenie zamówionych przez okręgi biblioteczek, a także, aby jaknajszybciej sprowadzono podręczniki do samokształcenia się nauczycieli.

Zjazd Walny postanowiono zwołać do Marechal Mallet na dzień 1 i 2 stycznia 1927 r. Poczem posiedzenie zamknięto.

Zenon Kubiak.

Wakacyjne Kursy Nauczycielskie odbędą się w grudniu b. r. w São Feliciano, stanu Rio Gr. do Sul. Na kursy przybędą wszyscy nauczyciele z okolic São Feliciano i Marianna Pimentel, a mogą przybyć wszyscy, dla których dojazd będzie możliwy.

Kolonja Guarany, oraz stan Sta Catharina nie odpowiedziały na wnioski w sprawie zorganizowania tam kursów. Kolonja Erechim odmówiła.

Redakcja «Naszej Szkoły» w dalszym ciągu czeka na zgłoszenia o zorganizowanie kursów w wymienionych miejscowościach.

«Nasza Szkółka».

Niestety nie będziemy mogli dodać „Naszej Szkółki“ do świątecznych numerów pism kurytybskich, jako gwiazdki dla dzieci, ponieważ jedna z redakcyj odmówiła, tłumacząc odmowę nadmiernym kosztem takiego wydatku.

Pozostałe redakcje były solidarne i „Nasza Szkółka“ wychodzi w zwykłym nakładzie i objętości.

Musimy wobec tego sami, nie oglądając się na niczyją pomoc, zająć się szczerze i gorąco rozpowszechnianiem wśród dzieci „Naszej Szkółki“, bo to jest naprawdę jeden z najpoważniejszych czynników wychowania.

Kongres nauczycielski w Paranie.

Generalny Inspektor Nauczania, dr. Lysimaco Ferreira da Costa, zwołuje na dzień 19 grudnia Kongres nauczycieli parańskich. W Kongresie winni wziąć udział wszyscy nauczyciele szkół rządowych i prywatnych.

Na Kongresie będą wygłoszone i przedyskutowane referaty na temat nauczania i wychowania, między którymi jest najciekawszy dla nas: „Nauczanie języka portugalskiego w szkołach prywatnych“.

Jeżeli Kongres postawi sobie za cel: pokazać drogi najłatwiejszego trafienia do duszy dziecka, dla jej wszechstronnego rozwoju, a nie dociąganie wszystkich szkół do jednego strychulca, będzie poważnym krokiem naprzód w rozwoju tutejszego szkolnictwa.

Kongresowi życzymy powodzenia w pracy, a naszych Czytelników gorąco zachęcamy do wzięcia udziału w obradach.

Z A W I A D O M I E N I E.

Zarząd Związku Zaw. Nauczycieli Polskich Szkół Prywatnych w Brazylii zawiadamia swych członków, że dnia 1 i 2 stycznia 1927 roku odbędzie w Marechal Mallet, w sali Szkoły Średniej im. Mikołaja Kopernika, **IV Doroczny Walny Zjazd**, na który wszystkich członków, sympatyków i nauczycieli zapraszamy.

Zenon Kubiak—sekretarz.

Za Zarząd
Konrad Jeziorowski—prezes.

Z A W I A D O M I E N I E.

Zarząd Kołka Nauczycieli Chrześcijańskich Szkół Polskich w Brazylii zawiadamia, że dnia 1 stycznia 1927 roku odbędzie w Kurytybie, w sali Związku „Oświata“, **III Walny Zjazd**, na który zaprasza wszystkich swych członków, przyjaciół i życzliwych.

Za Zarząd
Jan Klidzio—sekretarz.

Zarząd Związku „Oświata“ zawiadamia, że IV Walny Zjazd „Oświaty“, odbędzie się 6 stycznia 1927 roku, w Kurytybie, w sali T-wa Kościuszki Łączność i Zgoda.

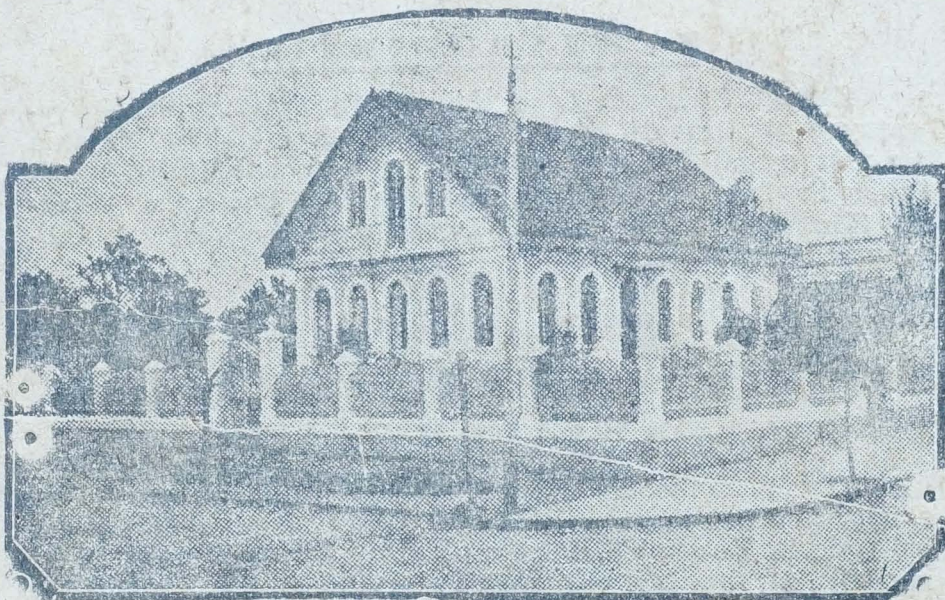
Z a r z ą d.

N A D S Y Ł A J C I E P R E N U M E R A T E.

Prenumerata za rok 1925 wynosi 4\$000. Na rok 1926: zdołu 12\$000. Na rok 1927: «Nasza Szkoła» z «Naszą Szkółką» zgóry 10\$000, zdołu 12\$000. Sama «Nasza Szkółka» 5\$000. Cena pojedynczego numeru 1\$000.

Cena ogłoszeń: Cała strona jednorazowo 20\$000, pół — 12\$000, ćwierć — 7\$000. Rocznie 10 razy drożej, półrocznie 5 razy.

Ogłoszenia o poszukiwaniu posad, lub nauczycieli umieszczamy bezpłatnie.



**Klinika Chirurgiczna rodaka naszego
profesora i doktora**

ANTONIEGO RYDYGIERA

w Kurytybie, przy Avenida 7 de Setembro, 69
(narożnik — esquina rua Ratcliffe).

Mieści się, jak klisza powyższa wskazuje, w domku miłym i wesołym, pełnym światła, eddalonym nieco od ulicy. Willa ta nadaje się na dom dla chorych, których łatwo można odwiedzać, gdyż tramwajowy przystanek znajduje się obok domu. Transport chorych do kliniki bardzo ułatwiony, gdyż wszystkie ulice są pięknie brukowane, a z jednej strony willi można spokojnie i długo przystanąć z wozem. Dr. Antoni Rydygier, operator europejskiej sławy, którego dyplomy lekarskie uznał i zatwierdził uniwersytet w Kurytybie, przyjmuje chorych, których stan wymaga zabiegów, lub operacji chirurgicznej. Chorych przyjmuje albo do własnej kliniki, albo też na wezwanie udaje się do domów. **Porad lekarskich udziela codziennie od godziny 3—5.** Klinika, wewnątrz czysta i schludna, zaopatrzona jest w najnowsze przyrządy lekarskie i aparat Roentgena.